



# TEKSTY FIM@NGO



## „Własność społeczna – czyli czyja? Organizacje pozarządowe a ich majątek”

Piotr Frączak

Dyskusja o własności społecznej nie jest elementem dyskursu publicznego. Wystarczy zwrócić uwagę chociażby na debatę nad przyszłością służby zdrowia<sup>1</sup>, gdzie zupełnie pomija się rozważanie opcji uspołecznienia<sup>2</sup>. Nie podniosły się również głosy w obronie własności społecznej w kontekście kolejnych zmian prawnych dotyczących spółdzielni, w tym – ostatnio – spółdzielni mieszkaniowych. Temat nie znajduje zrozumienia nawet wśród samych organizacji pozarządowych<sup>3</sup>, choć przecież przyjęte rozstrzygnięcia (lub ich brak) mogą przyczynić się do rozwoju trzeciego sektora lub przysporzyć mu trudności w codziennej działalności. Próbą podjęcia tego tematu był projekt Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych, która we współpracy z ZHP na przełomie lat 2008 i 2009 zrealizowała, dzięki dotacji z Ministerstwa Skarbu, projekt „Własność prywatna a społeczna: wolontariat – filantropia – ekonomia solidarna”<sup>4</sup>. Dobre przykłady procesu uspołecznienia własności publicznej w Polsce można odnaleźć np. w oświacie<sup>5</sup>, ruch na rzecz małych szkół to w istocie próba przejęcia majątku publicznego na rzecz działań wspólnotowych realizowanych przez lokalne stowarzyszenia<sup>6</sup>.

Własność społeczna może i powinna się przyczynić do wzmocnienia działalności społecznej, a zdobyty majątek może być ważnym elementem stabilności organizacji pozarządowych. Wymaga to jednak – po pierwsze – zmiany wizerunku własności społecznej, odchodzenie od przekonania, że własność społeczna to własność „niczyja”, po drugie – zwiększenia odpowiedzialności za tę własność w samych organizacjach pozarządowych.

Wydaje się, że organizacje pozarządowe nie zdają sobie sprawy z tego, że niechęć instytucji finansowych do współpracy z nimi (np. w kwestii pożyczek inwestycyjnych) wynika

1 W wielu krajach znaczący jest udział organizacji pozarządowych w obszarze publicznej służby zdrowia.

2 Chociaż wiele działań wokół placówek publicznych miało formę prób nieformalnego uspołecznienia lub komercjalizacji, por. *Fundacje przy placówkach budżetowych – uspołecznienie czy komercjalizacja usług*, w: Piotr Frączak Bitwa na fundacje, Biblioteka ASOCJACJI 1996.

3 W ramach dyskusji na temat ekonomii społecznej pojawiły się głosy na ten temat, jednak były to raczej wezwania do dyskusji niż prawdziwa debata, por. np. Piotr Frączak, *Wymiar polityczny, własność społeczna i hybrydowość jako elementy myślenia o zarządzaniu przedsiębiorstwem społecznym*, w *Kwartalnik "Ekonomia Społeczna"* nr 3/2008.

4 Por.

[http://msp.gov.pl/portals/pl/148/5679/Warsztaty\\_Wlasnosc\\_prywatna\\_a\\_spoeczna\\_wolontariat\\_filantropia\\_ekonomia\\_solid.html](http://msp.gov.pl/portals/pl/148/5679/Warsztaty_Wlasnosc_prywatna_a_spoeczna_wolontariat_filantropia_ekonomia_solid.html)

5 Por. np. Darek Mól, *Ekonomia w oświacie*, <http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosci/341136.html>

6 Maciej Jakubowski, *Małe Szkoły – lepsze niż inne*, por.

[http://www.fio.org.pl/images/dodatki/Mala\\_szkola\\_lepsza\\_niz\\_inne.pdf](http://www.fio.org.pl/images/dodatki/Mala_szkola_lepsza_niz_inne.pdf)

częściowo właśnie z niedookreślonej formy własności. Co znaczy bowiem najbardziej godny zaufania zarząd, z którym podpisuje się umowę, kiedy może – praktycznie w każdej chwili – zostać zgodnie ze statutem zupełnie zmieniony<sup>7</sup>, i to nie tylko w kwestii stanu osobowego, ale i zasad działania (np. zmieni się „właściciel” albo nowi członkowie zgodnie z demokratycznymi procedurami zmieniają zdanie co do kierunku działania stowarzyszenia).

### **Jak powstaje własność społeczna?**

Czym jest własność społeczna? Można próbować definiować ją jako taką, która nie jest własnością prywatną (lub sumą prywatnych własności – jak w spółce akcyjnej), a równocześnie nie jest własnością publiczną – wspólną dla wszystkich<sup>8</sup> (jak np. obiekty użyteczności publicznej). Własność społeczna jest więc tą formą własności, która z jednej strony nie jest przypisana do konkretnych osób, a z drugiej – z punktu widzenia państwa jest własnością prywatną. Dobrym przykładem jest tu np. Kościół katolicki, który odzyskuje mienie odebrane mu w czasach komunizmu<sup>9</sup>.

Kiedyś własność społeczna powstawała<sup>10</sup> bądź w formie ustanowienia fundacji (ktoś przekazywał swój majątek na cele społeczne), bądź na zasadzie oddania czegoś swojego (najczęściej czasu i pieniędzy) na rzecz własności wspólnej (grupowej), która w większości miała wymiar dobra wspólnego (np. dom kultury mieszkańcy musieli sami sobie wybudować). Dzisiaj poza taką formą powstawania własności „od dołu” własność społeczna tworzona jest również w odwrotnym kierunku. Własność wspólna, państwowa, gminna (w formie dotacji, darowizn, dzierżawy budynków) zostaje przekazana na cele grupowe (najczęściej – w rzeczy samej – grup, którym wsparcie jest niesłychanie potrzebne). Często przy tym zyskują nie tylko bezpośrednio zainteresowani, ale i szersza społeczność (np. obniżają się koszty utrzymania osób w publicznych ośrodkach pomocy społecznej, umożliwia się aktywność zawodową rodzinom osób niepełnosprawnych itp.) To grupy obywateli budujące od dołu swoje struktury negocjują z administracją wsparcie dla swoich pomysłów. Ważniejsze jest tu nie tyle dogadanie się obywateli między sobą, co ich dogadanie się z administracją, a to zawsze budzić będzie kontrowersje: dlaczego jedne grupy upośledzone otrzymują więcej wsparcia od państwa niż inne? Czy wynika to z rzeczywistych potrzeb, czy też z umiejętności marketingowo-lobbingowych? W tym ostatnim przypadku okazuje się po prostu, że tworzy się nowy rynek, na którym konkurują różne potrzeby, i nie na solidarności, ale na rywalizacji opierać się ma ten nowy proces tworzenia własności społecznej. W starej ekonomii społecznej to obywatel podejmował decyzję i oddawał swoje pieniądze. Dziś robi to za niego – przynajmniej częściowo – władza (choć za pieniądze tego samego obywatela).

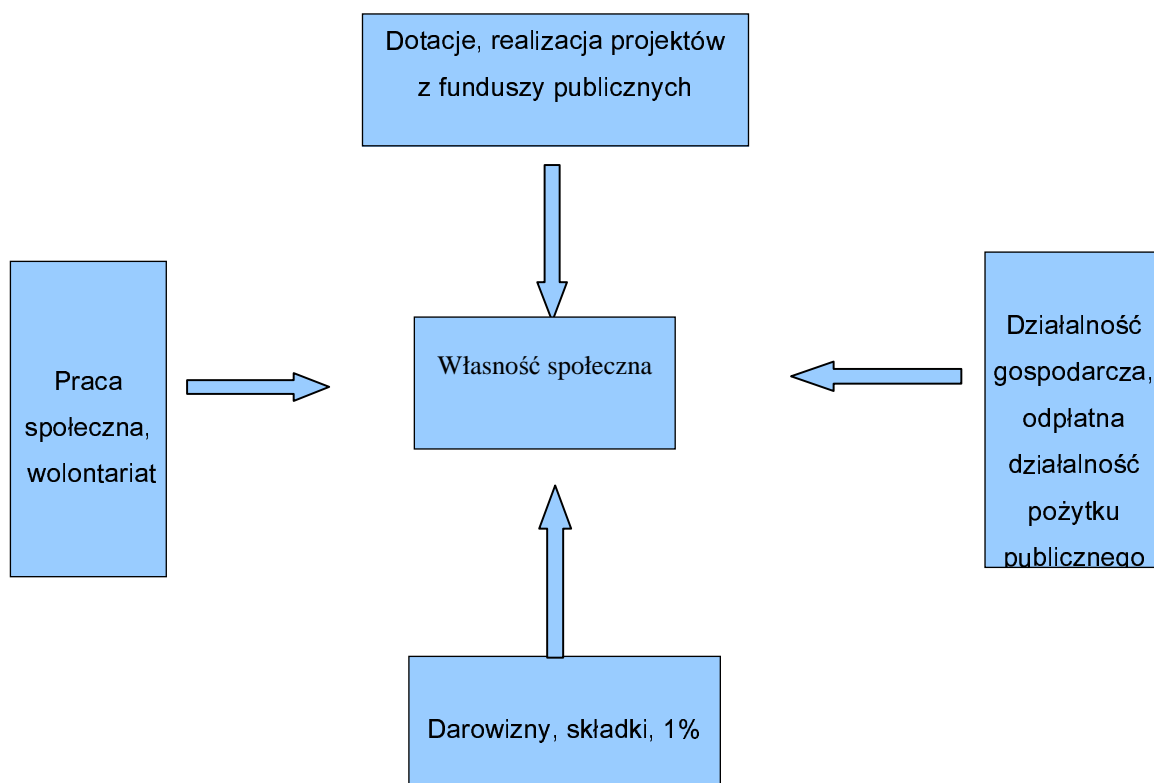
---

7 Z drugiej strony należy pamiętać jednak o odpowiedzialności prawnej, ale i majątkowej, zarządu za zarządzanie społecznym majątkiem.

8 Trzeba zresztą powiedzieć, że dla wielu osób pojęcia własności społecznej i własności państwowej czy komunalnej nie są łatwo rozróżnialne.

9 Dużo trudniej jest organizacjom społecznym odzyskać odebraną im własność, gdyż trudno udowodnić im ciągłość istnienia, por. [http://www.reprywatyzacja.info.pl/stowarzysz\\_dawne.htm](http://www.reprywatyzacja.info.pl/stowarzysz_dawne.htm)

10 Por. np. Piotr Frączak, *Szkic do historii ekonomii społecznej*, [http://wiadomosci.ngo.pl/files/ekonomiaspoleczna.pl/public/Raport\\_Otwarcia/Fraczak\\_Historia.pdf](http://wiadomosci.ngo.pl/files/ekonomiaspoleczna.pl/public/Raport_Otwarcia/Fraczak_Historia.pdf)



Majątek stowarzyszenia według ustawy Prawo o stowarzyszeniach powstaje ze składek członkowskich, darowizn, spadków, zapisów, dochodów z własnej działalności, dochodów z majątku stowarzyszenia oraz z ofiarności publicznej. Stowarzyszenie może też prowadzić działalność gospodarczą, według ogólnych zasad, ale dochód z tej działalności służyć ma realizacji celów statutowych i nie może być przeznaczony do podziału między członków stowarzyszenia. W ustawie o fundacjach mówi się o składnikach majątkowych przeznaczonych na realizację celów fundacji i zadeklarowanych w oświadczeniu woli przez fundatora. Resztę form działalności, w tym np. działalność gospodarczą, określa statut.

Aby dobrze zrozumieć istotę własności w organizacjach pozarządowych, warto sprawdzić, co się stanie z majątkiem w sytuacji zamknięcia organizacji. Ustawa Prawo o stowarzyszeniach mówi, że „majątek zlikwidowanego stowarzyszenia przeznaczają się na cel określony w statucie lub w uchwale walnego zebrania członków (zebrania delegatów) o likwidacji stowarzyszenia. W razie braku postanowienia statutu lub uchwały w tej sprawie sąd orzeka o przeznaczeniu majątku na określony cel społeczny”. Trochę inaczej jest w ustawie o fundacjach, która przewiduje likwidację fundacji „W razie osiągnięcia celu, dla którego fundacja była ustanowiona, lub w razie wyczerpania środków finansowych i majątku fundacji, fundacja podlega likwidacji w sposób wskazany w statucie”<sup>11</sup> i dalej „Jeżeli statut fundacji nie określa przeznaczenia środków majątkowych pozostających po jej likwidacji, sąd orzeka o przeznaczeniu tych środków z uwzględnieniem celów, którym fundacja służyła”

W stowarzyszeniach od samego początku wszelki majątek jest własnością wspólną (niepodzielną) osób będących członkami stowarzyszenia. Oczywiście członkowie mogą czerpać pewne zyski z własności wspólnej (dotyczy to przede wszystkim organizacji samopomocowych), ale to nie wynika z praw własności poszczególnych członków. Są raczej zarządcami własności wspólnej, do której tracą wszelkie prawa występując ze stowarzyszenia. Własność ta jest dodatkowo ograniczona w organizacjach posiadających status organizacji pożytku publicznego. Z ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie wynika zakaz korzystania przez członków z zasobów organizacji na innych zasadach niż inni beneficjenci. Ustawa wyraźnie określa, że w organizacjach pożytku

<sup>11</sup> W wypadkach innych niż przewidziane w ust. 1 likwidacja fundacji może nastąpić tylko na mocy przepisu ustawy.

publicznego „statut lub inne akty wewnętrzne organizacji pozarządowych (...) zabraniają: (a) udzielania pożyczek lub zabezpieczania zobowiązań majątkiem organizacji w stosunku do jej członków, członków organów lub pracowników oraz osób, z którymi pracownicy pozostają w związku małżeńskim albo w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa w linii prostej, pokrewieństwa lub powinowactwa w linii bocznej do drugiego stopnia albo są związani z tytułu przysposobienia, opieki lub kurateli, zwanych dalej „osobami bliskimi”, (b) przekazywania ich majątku na rzecz ich członków, członków organów lub pracowników oraz ich osób bliskich, na zasadach innych niż w stosunku do osób trzecich, w szczególności jeżeli przekazanie to następuje bezpłatnie lub na preferencyjnych warunkach, (c) wykorzystywania majątku na rzecz członków, członków organów lub pracowników oraz ich osób bliskich na zasadach innych niż w stosunku do osób trzecich, chyba że to wykorzystanie bezpośrednio wynika ze statutowego celu organizacji(...); (d) zakupu na szczególnych zasadach towarów lub usług od podmiotów, w których uczestniczą członkowie organizacji, członkowie jej organów lub pracownicy oraz ich osób bliskich.”

Z kolei fundacja jest w istocie spersonifikowanym majątkiem, który ma za zadanie realizację celu społecznego lub gospodarczo użytecznego<sup>12</sup>. Fundacje, które, o ile posiadają status pożytku publicznego, podlegają też ograniczeniom wynikającym ze wspomnianej ustawy o DPPIW, mają innego rodzaju własność wspólną, choć też majątkiem zarządza tu jakieś ciało (np. zarząd), które czasem podlega jeszcze społecznej kontroli (np. rady programowej). Własność fundacji nie jest już bowiem własnością prywatną – fundator, przynajmniej teoretycznie, ustanawiając fundację zrzeka się części swojego majątku na określony cel.

### Skomplikowana struktura własności

Warto tu dodać, że własność w organizacjach pozarządowych często ma bardzo skomplikowaną strukturę. Dotyczy to np. stowarzyszeń o rozbudowanej strukturze, takich jak ZHP czy Polskie Stowarzyszenie Osób z Upośledzeniem Umysłowym (PSOUU). Podsiadanie w miarę niezależnych oddziałów (jednostek terenowych) o różnej formie zależności od organizacji (oddziały posiadające osobowość prawną i takie, które jej nie posiadają) stanowi dość skomplikowany mechanizm. Zgodnie z prawem zdolność do czynności prawnych, w tym zarządzania majątkiem mają tylko instytucje posiadające osobowość prawną, jednak dotyczy to kwestii formalnych. Oczywiście oddziały, hufce, drużyny czy zastępy również mają poczucie własności, zbierają na własne potrzeby pieniądze, korzystają z „własnego” sprzętu.

Z drugiej strony – większość majątku otrzymują organizacje pozarządowe na realizację określonego celu. Można by więc powiedzieć, że statutowe organy stowarzyszenia czy fundacji są właściwie tylko dysponentem, choć formalnie właścicielem majątku.

W tym kontekście niesłychanie ważne jest pochodzenie tych zasobów, które nie tylko pozwalają na bieżącą działalność, ale pozwalają też tworzyć zasoby organizacji. Majątek będący w dyspozycji organizacji możemy dzielić nie tylko ze względu na **źródło funduszy** – np. sektor prywatny, fundusze publiczne<sup>13</sup> i sektor rządowy<sup>14</sup>, ale też **formę funduszy** – np. sprzedaż i kontrakty, dotacje, darowizny, składki<sup>15</sup>. Warto również wziąć pod uwagę podział finansów, które wpływają do organizacji, na „sztywne” i „luźne” oraz „zewnętrzne” i „wewnętrzne”<sup>16</sup> w stosunku do misji.

Tak oto z jednej strony mamy środki ze ściśle określonym przeznaczeniem (często nawet są one trzymane na osobnych kontach, a ewentualne odsetki od tych kwot są pod ścisłą

---

12 “Zgodnych z podstawowymi interesami Rzeczypospolitej Polskiej” – definicja ta wielokrotnie była krytykowana.

13 Sformułowanie to, które podaję za tłumaczeniem Davisa, nie jest najszcześniejsze, a oznacza “darowizny/dotacje od osób prywatnych w formie zarówno bezpośredniej – zbiórki, przesyłki pocztowe, reklama, jak i pośredniej, jak dochody z loterii publicznej itp.”, L. Davis, “Przedsiębiorstwa sektora pozarządowego. Czy to alternatywa dla filantropii?”, Fundusz Współpracy, Warszawa 2000.

14 Davis L. [2000]

15 M. Hudson, *Bez zysków i strat. Sztuka kierowania organizacjami sektora pozarządowego*, Fundusz Współpracy, Warszawa 1997.

16 Podział na źródła wewnętrzne, lokalne i zewnętrzne proponuje również Davis, ale u niego wewnętrzne oznaczają po prostu samofinansowanie.

kontrolą). Z drugiej zaś – majątek, który może mieć nawet określone przeznaczenie, ale nie jest on sztywno przeznaczony na określone (np. w budżecie projektu) wydatki. W pierwszym wypadku rola zarządzającego sprowadza się do dobrego przewidzenia potrzeb i kosztów działalności na etapie planowania działań i nadzór nad wykonywaniem zamierzeń (co prawda zawsze istnieje jakaś możliwość zmian i renegocjacji planów, ale zazwyczaj świadczy to o złym planowaniu), w drugim pojawia się możliwość bieżącego zarządzania zasobami.

Podział na środki „wewnętrzne” i „zewnętrzne” w stosunku do misji jest bardziej skomplikowany. Teoretycznie jedynie wydzielona działalność gospodarcza może w przypadku organizacji pozarządowych nie mieścić się bezpośrednio w wyznaczonej misji. W praktyce (szczególnie polskiej) jest inaczej. Wiele działań podejmowanych jest na obrzeżach lub nawet poza misją organizacji (np. dotacje realizujące cele donatorów), by móc równocześnie realizować misję (np. opłacając przy okazji koszty administracyjne prawdziwej działalności statutowej). Wyraźnie trzeba tu podkreślić, że każda forma finansowania może być raczej „sztywna” lub „luźna”, „wewnętrzna” lub „zewnętrzna”. Niektóre darowizny mogą mieć ściśle określony cel (np. leczenie konkretnej osoby), niektóre zaś umożliwiają dość dużą dowolność w wykorzystaniu środków.

Rozpoznanie, jakie są źródła i jakie formy środków, którymi dysponuje organizacja, pozwala przyrzeć się zarówno jej bieżącej działalności, jak i związkowi tej działalności z misją organizacji<sup>17</sup>. W wielu bowiem przypadkach organizacja będąc w istocie dysponentem nie swoich środków – nawet przy ogromnym budżecie – może odczuwać brak zasobów umożliwiających np. realizację niektórych swoich celów statutowych czy rozpoczęcie i prowadzenie działalności gospodarczej, a nawet opłacenie składek członkowskich w federacjach. Zbyt dużo środków „zewnętrznych” może powodować, że organizacja wspaniale „działa”, w oparciu o duży budżet, ale niestety zbyt jest zaabsorbowana realizacją zadań nie do końca związanych z jej misją, nie daje zatem rady użyć swych zasobów (w tym pracowników i sprzętu), by prowadzić zamierzoną działalność społeczną.

## 1. Zarządzanie majątkiem

Mimo trudności z akumulacją (fundusze żelazne, rezerwowe, celowe itp.) środków „luźnych” niektórym organizacjom udaje się zdobyć znaczny majątek – i to nie tylko w formie gotówki, ale również ruchomości i nieruchomości. Formalnie staje się więc właścicielem, choć pytaniem pozostaje, czy może tym majątkiem dowolnie dysponować (nie mówię tu tylko o prawnym, ale przede wszystkim o etycznym aspekcie tej sprawy), np. podarowany na działalność kulturalną budynek wydzierżawić w celach komercyjnych.

Wiadomo bowiem, że idea własności wspólnej, własności publicznej może łatwo przekształcić się w poczucie własności niczyjej. Jeżeli nawet nie prowadzi to wprost do lekkomyślnego marnotrawstwa<sup>18</sup> czy zawłaszczania (wykorzystania wspólnego dobra do prywatnych celów), to i tak gospodarowanie nią nastrecza wielu problemów, choćby w kwestii odpowiedzialności za jej należyte wykorzystanie. Podejmowanie ryzyka oraz ocena skuteczności może tu zdecydowanie odbiegać od doświadczeń w firmach prywatnych. Nie ma tu twardych kryteriów oceny – dla przykładu często działania pozorne, finansowanie spektakularnych akcji, których efekty społeczne są wątpliwe, może być formą marnotrawstwa, i to marnotrawstwa, które nie zostaje jako marnotrawstwo rozpoznane, a więc nie powoduje działań naprawczych. Otrzymany w darowiźnie budynek może stać opuszczony i nie służyć realizowaniu misji organizacji.

Osobną kwestią jest wykorzystywanie zasobów organizacji zdobytych na cele niekomercyjne dla działalności mającej przynosić zysk. Kwestia ta, jak większość spraw związanych z działalnością przedsiębiorstw społecznych, nie znajduje prostych odpowiedzi. Jedną z najprostszych form prowadzenia działalności zarobkowej (i to niewymagających właściwie rozbudowywania wewnętrznych struktur) jest wykorzystanie „własności”

17 Dywersyfikacja zarówno źródeł, jak i form finansowania określa z jednej strony niezależność, z drugiej stabilność działań organizacji.

18 Wśród polskich organizacji mieliśmy np. afery związane z zarzutami niegospodarności (wielomilionowe straty według NIK) w Fundacji Kultury czy w Związku Artystów Scen Polskich, gdzie na przełomie lutego i marca 2002 r. zakupiono krótkoterminowe obligacje wysokiego ryzyka. W wyniku tej operacji, niekonsultowanej z Zarządem Głównym ZASP, związek utracił ok. 9 mln zł i stanął przed niebezpieczeństwem utraty płynności finansowej.

organizacji (lokalu, sprzętu, pracowników czy zasobów finansowych) do celów komercyjnych (np. wynajmowanie pomieszczeń po godzinach pracy organizacji). Jednak wykorzystanie tychże zasobów budzi kontrowersje, co więcej, wymaga należytego nadzoru, aby nie było zwykłym prywatyzowaniem własności wspólnej.

Analizując kwestię zarządzania w organizacjach nie sposób pominąć problemu własności niematerialnej. W dzisiejszych czasach, gdy rozumienie pojęcia własności przechodzi zasadnicze przeobrażenia, tak że mówi się już, iż to dostęp<sup>19</sup>, a nie samo posiadanie, będzie miał zasadnicze znaczenie<sup>20</sup>, gdy w gospodarce opartej na wiedzy coraz większe znaczenie ma własność intelektualna<sup>21</sup>, również organizacje w dużej mierze swoją działalność mogą opierać o specyficzne umiejętności. Realizując wiele programów zdobywają poszukiwane kompetencje, tworzą wartości intelektualne. To wielka siła organizacji, ale też wielkie niebezpieczeństwo, które bez społecznej kontroli nad działalnością organizacji może prowadzić do patologii związanych z marnotrawieniem własności wspólnej. Wiele z realizowanych za publiczne (społeczne) pieniądze projektów, opracowanych szkoleń, przygotowanych ekspertyz ginie w szufladach, już to z powodu strachu przed konkurencją (tzn. wypracowany za publiczne pieniądze produkt daje organizacji przewagę na rynku, więc się nim nie dzieli), już to z uwagi na swoistą niefrasobliwość (wniosek został rozliczony, teraz realizujemy inne projekty, a promocją starych dokonań, kontynuacją poprzednich działań nie ma się kto zajmować, więc wypracowane rozwiązania trafiają do kosza). Istnieje też problem prywatyzacji wspólnej własności intelektualnej. Zdarzają się osoby, które w oparciu o zasoby niematerialne uzyskane w trakcie realizacji projektów społecznych tworzą własne firmy komercyjne, które wykorzystują własność wspólną do prywatnych celów.

Tak więc gdy mówimy o własności społecznej, rodzą się coraz to nowe wątpliwości. Nie wydaje się jednak, aby uciekanie od tematu było najlepszym rozwiązaniem. Wręcz przeciwnie – członkowie organizacji i osoby zarządzające często zamiast budować zasoby swojej organizacji, powiększać jej własność, być dumnym z tego, że dzięki swojej gospodarności przyczynili się do budowy dobra wspólnego, traktują własność społeczną jako coś wstydlivego. A przecież własność społeczna powinna być silnym uzupełnieniem systemu własności. I nie zastąpi jej ani zwiększona partycypacja pracownicza w przedsiębiorstwach prywatnych, ani proces włączania mieszkańców w proces decydowania o własności publicznej, np. poprzez system konsultacji czy wręcz głosowanie (referenda, tworzenie budżetu partycypacyjnego itd.). Nie tyle więc chodzi „o to, aby gospodarkę prywatną oraz gospodarkę publiczną przenieść na »społeczną modłę« i zmienić kapitalizm właścicieli (*shareholding capitalism*) w kapitalizm interesariuszy (*stakeholding capitalism*), co się marzyło wielu starym i nowym socjalistom (w tym brytyjskim labourzystom u progu rządów Tony Blaira)<sup>22</sup>, ale o to, by stworzyć szansę dla tej formy własności, która opierając się na zaufaniu, wzajemności i poczuciu odpowiedzialności może przyczynić się do wzmocnienia kapitału społecznego i codziennego praktykowania działań na rzecz dobra wspólnego.

**Artykuł powstał w ramach projektu „Fimango – zarządzanie finansami w organizacjach pozarządowych”, który jest elementem Programu Wspierania Organizacji Pozarządowych Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.**

---

19 Co dla spółdzielni było od dawna czymś naturalnym, np. spółdzielnie mieszkaniowe są w istocie zrzeszeniami nie właścicieli, ale użytkowników.

20 J. Rifkin, *Wiek dostępu*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003.

21 Jedną z podstawowych batalii własnościowych w tej chwili toczy się o dostęp do wolnego czy też otwartego oprogramowania.

22 J. Hausner, *Ekonomia społeczna jako sektor gospodarki*, Kwartalnik Ekonomia Społeczna nr 1, 2007.